Cena pojedyńczego nr. 30 gr.
Rok II. Radom, Kwiecień 1926 r. Nr. 8.

# FILARETA

MIESIĘCZNIK K. M. „FILARECJA" GIMN. PAŃSTW.
IM. J. KOCHANOWSKIEGO w RADOMIU.

**DLA CIEBIE POLSKO i DLA TWOJEJ CHWAŁY!**

*Duch, ogień, młodość
Orla i żywa
Ogniem porywa
I z ducha czerpie.*
Słowacki.

## Chłopcy!

Naród polski w najważniejszej dla siebie chwili, w okresie budowy zrębów państwowości narodowej, przeżywa na równi z innymi narodami świata przykry kryzys powszechnego upadku etyki społecznej, spowodowany straszną zawieruchą wojny światowej.

Życie nasze społeczne bardzo często ulega przykrym wstrząsom wskutek działań sił odśrodkowych w narodzie, obliczonych na szkodę narodu i państwa. Często najlepsze intencje najczystszych w narodzie jednostek rozbijają się do szczętu o brak sumienności i uczciwości w narodzie.

Cierpi na tem sprawność działań państwowych, opóźnia się należyta rozbudowa urządzeń państwowych, koniecznych dla wieczystego utrwalenia bytu państwowego narodu polskiego.

Zanikają porywy idealne w narodzie, panoszy się bezmyślność i sobkostwo.

Z przykrym tym stanem, zagrażającym bytowi państwa polskiego, należy stanowczo zerwać, dążnościom odśrodkowym w narodzie należy położyć ostatecznie tamę.

A przedewszystkiem młodzież naszą należy uchronić od tych szkodliwych dla państwa wpływów.

Młodzież każda zawsze posiada gorące serce, zdolna jest do wielkich wysiłków i poświęceń dla narodu i państwa.

Przyczyniła się ona silnie do odparcia bolszewickiego najazdu, z jej szeregów wyfrunęły orlęta, które obroniły starą placówkę kultury polskiej—Lwów.

Z szeregów młodzieży musi wyrość nowy zastęp obywateli państwa, silnych moralnie i zdolnych do stalowego czynu.

Szkoła polska wszystkie swoje siły zużywa w tym kierunku, aby z was wyrośli godni obywatele państwa, wielcy patrjoci, którzy instynktownie odczuwać będą dobro i potrzeby państwa polskiego.

Szkoła polska stara się o to, aby silny instynkt państwowy stał się nierozerwalną cząstką jestestwa waszego.

Szkoła polska usuwa z drogi waszej brud społeczny i stara się wzniecić w sercach waszych ideały społeczne i państwowe.

Szkoła polska chce z was wystawić granitowy mur obronny dla myśli polskiej i idei państwowej polskiej.

Wy w najbliższej przyszłości macie nawiązać pracą swoją do wielkich tradycji narodowych, wasza ofiarna praca ma z państwa polskiego uczynić potęgę kulturalną w świecie, respektowaną przez wszystkie narody kuli ziemskiej.

Do tego potrzeba stalowej woli i gorącego i ofiarnego serca.

Kuć bezustannie tę wolę stalową i w sercu swojem niecić ofiarność dla sprawy społecznej — to wasze najwybitniejsze zadanie.

Zrzucić z siebie i z narodu brud społeczny i wyzwolić go z lenistwa duchowego i apatji społecznej — to wasza najwyższa powinność.

W was przyszłość narodu—od was losy państwa polskiego zależą!

Rozpalcie w sercach swych szlachetny płomień miłości narodu i państwa, sięgnijcie wolą waszą w krainę ideału—a bramy piekielne nie zniszczą polskiego gmachu państwowego.

*Józef Jentsch*
*Kurator „Filarecji"*.

# Pieśń hufca szkolnego.

*Mami nas przyszłość złotą tęczą,*
*Więc naprzód marsz!... Do góry czoła!*
*Niech trudy czynu nas się męczą,*
*Kiedy Ojczyzna „pod broń" woła.*

*Mami nas przyszłość złotą tęczą,*
*Sławą z oddali nas przyzywa,*
*Z ufnością naprzód więc młodzieńczą,*
*Świat czynu niech się nam odkrywa!*

*Niech nam wolności słońce świeci*
*I wyzwolenia wiatr niech wieje,*
*My wolnej Polski — wolne dzieci,*
*Na nas spoczęły dziś nadzieje.*

*Z za grobów przodków naszych twarze*
*Patrzą się na nas trwogi wzrokiem...*
*Ten wzrok nam spełnić sen ich każe*
*I iść do celu raźnym krokiem.*

*A celem naszym: — czyn ze stali,*
*Który musimy chwycić w dłonie,*
*Niechaj od niego duch zapłonie,*
*I niechaj cały świat zapali!*

*Mami nas przyszłość złotą tęczą,*
*Więc naprzód, marsz! — Ojczyzna wzywa!*
*Zerwijmy marzeń nić pajęczą,*
*Świat czynu niech się nam odkrywa...*

**S. K-ski.**

---

# Historja półwyspu Helu.

Każdy naród dąży do oparcia granic swoich o wybrzeże morskie. Morze jest duszą każdego narodu, chcącego brać udział w handlu zamorskim.

To też każdy polak powinien znać swoje wybrzeże i jego historję.

Opisywanie całego wybrzeża polskiego zajęłoby zbyt dużo czasu, więc zajmijmy się tylko półwyspem Helem. Ten wąski pas ziemi zatacza łuk z północy na południowy-wschód.

Od północy oblewa go morze bałtyckie, od południa zatoka pucka.

U swej nasady, t. j. niedaleko Wielkiejwsi, półwysep ma 200 mtr. szerokości; trzy kilometry od Kuźnicy, na wzniesieniu zwanem Libek, półwysep ma zaledwie 180 mtr. szerokości, a pod Jastarnią tworzy zgrubienie, dochodzące do 1 km. Od wsi Boru, półwysep zwolna zwiększa swą szerokość do 2 km. Cały Hel jest pokryty lasem sosnowym, będącym pod specjalną opieką państwa.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych osad półwyspu.

Na krawędzi kępy Swaszewskiej rozłożyła się

**Wielkawieś.**

Już w r. 1284 pod napisem „Velaves" spotykamy w dokumentach Wielkawieś.

W tym to roku książe Mestwin nadaje Wielkąwieś synowi podczaszego gdańskiego, Piotrowi Głabusze. W r. 1376 komtur gdański Walpot von Bassenheim nadaje ją wiernemu sobie rycerzowi, Janowi Grobensprochen i jego spadkobiercom, wraz z 30 włókami ziemi.

W r. 1400 wieś musi wystawić na wojnę dwóch jeźdźców, jednego w ciężkiej zbroi, drugiego w lekkiej. Te czasy, kiedy Wielkawieś należała do starostwa puckiego, są najpomyślniejsze dla osady.

W tym to czasie istniała tu podobno warownia morska, lecz czy napewno, niewiadomo.

Przekonywujemy się z cyfr, że wieś musiała być bardzo zamożną i taką pozostała do chwili obecnej. W r. 1924 liczyła 600 mieszkańców.

**Chałupy.**

Odległe o 8 km. od Wielkiejwsi. Dawniej Chałupy nazywały się Budziszewo, dopiero od r. 1678 otrzymują, one nową nazwę, Włydysławowa. z powodu wybudowania tu, przez Władysława IV, warowni. Następnie Chałupy należały do Rzucowa, jako dobra rycerskie.

Każdy rybak płacił podatek od swojej ziemi, oraz musiał składać dziesięcinę z ryb.

Dobra te dzierżyli Wejherowie, Radziwiłłowie, Sobiescy i Przebendowscy. Przez pewien czas Chałupy nazywano Budziskami od częstego nazwiska Budzisz, potem Niemcy nazwali

je Cejnowa. Kiedy Rzucewo kupił Niemiec von Below, Chałupy także dostały się w jego ręce. Von Below w r. 1855 sprzedał je właścicielowi Rekowa za 500 talarów.

Ponieważ ziemie były tu liche, więc Chałupy przechodziły z rąk do rąk, aż w roku 1895, kupił je pewien Berlińczyk za 1350 marek.

Ale nowy właściciel wyjechał i więcej nie wrócił, a rybacy Chałup uważają ziemię, na której osiedli, za swoją własność,

We wsi jest kilka bardzo starych, drewnianych domków. podobnych do chat podkarpackich, lecz zamiast gór zewsząd widnieje morze...

**Kuźnica.**

Leży ona w najwyższym miejscu półwyspu. Początek Kuźnicy datuje się jeszcze od czasów Krzyżaków.

W r. 1663 na malutkiej wysepce stała tu jedna chata. Wysepka ta zwała się wówczas Gosfelt, co oznacza „pole przelewania". Nazwa ta da się tem wytłomaczyć, że morze bardzo często przedzierało się przez półwysep i dzieliło go na małe wysepki.

Na południe od Kuźnicy w r. 1635 stała mała warownia, zbudowna przez Władysława IV, zwana Kazimierzowem.

Kuźnica należała do starostwa puckiego, a notatki z r. 1678 mówią, że twierdza tutejsza pilnowała wybrzeża i broniła go od floty szwedzkiej.

Za Sobieskiego, który może był na półwyspie, gdyż znaleziono w piasku monety, pochodzące z tych czasów, była tu zupełna pustka.

Po pierwszym rozbiorze Polski, Prusacy nazwali ją Kussfeld i tak pozostało do 1920 r., kiedy Polacy ochrzcili ją Kuzweltem, a potem Kuźnicą. Dziś liczy ona około 100 domów, oraz przeszło 500 mieszkańców.

Jadąc zatoką od Pucka do Chałup, nie daleko od Kuźnicy, można zauważyć obszerną, podwodną mieliznę. Nazywają ją „Miejską rewą". O tej mieliźnie opowiadają rybacy z Kuźnic piękną legendę.

Za dawnych czasów kwitło tu piękne i bogate miasto. Lecz mieszkańcy jego nie zachowywali praw Bożych. Za grzechy Bóg ukarał ich srogo. Pewnej nocy całe miasto zapadło się, a fale

morskie zatrzasnęły się nad niem. I dotąd słychać jęki i płacze nieszczęśliwych mieszkańców zatopionego miasta.

## Jastarnia.

Położona prawie w środku półwyspu. Pochodzenie jej nazwy jest bardzo ciekawe. W czasach pogańskich przybyli tu na nagą i bezludną wysepkę Pomorzanie, aby na wiosnę składać ofiary bożkowi Jastarowi, skąd to miejsce nazwano potem Jastarnią. Historja Jastarni jest nader uboga w szczegóły. Wiemy, że w r. 1378 Winrich von Kniprode nadał Jastarni te same przywileje, które ma teraz Hel.

W r. 1526 Jastarnia, wraz z Helem, przyjęła luteranizm. Dopiero, Urszula z Potockich Przebendowska, żona Piotra Jerzego Przebendowskiego, wojewody malborskiego, właściciela Wejherowa, Rzucewa, Kolebek i t. d., przed r. 1750 zbudowała tu mały kościołek katolicki. Usilne starania Prusaków nad zniemczeniem Jastarni nie wydały rezultatów. Obecnie Jastarnia jest dość dużą osadą, liczącą przeszło 500 mieszkańców.

Między Jastarnią, a Borem stoi największa w Polsce wędzarnia ryb.

## Bór.

W dawnych czasach, podobnie jak Jastarnia, Bór leżał na wysepce. W czasie reformacji Lutra wieś przyjęła jego religję. Z biegiem czasu mieszkańcy Boru popadli w spór z Jastarnią, co było powodem spolszczenia wsi. Obecnie Bór jest małą wsią, liczącą niespełna 500 mieszkańców.

## Miasto Hel.

Hel, jako osada rybacka, istniał od niepamiętnych czasów. W r. 1378 wielki mistrz Krzyżaków Winrich von Kniprode nazwał je miastem i nadał prawo lubeckie.

W XV w. wylew morza zmusił helan do przeniesienia swych siedzib na inne miejsce, gdzie obecnie stoi Hel. Miasto utrzymywało handel z Indjami, Arabją i Afryką, skąd nagromadziło moc złota i kosztowności.

I tu się zaczyna piękna legenda. Mieszkańcy miasta, opływając w dostatki, przestali pracować i nastały lekkie obyczaje. Wówczas Bóg ukarał ich surowo. Bo nagle pewnej nocy, z pierwszego dnia Zielonych Świątek na drugi, morze się wzburzyło

i całe miasto zapadło się w głębiny. Co roku w pierwszy dzień Zielonych Świątek można widzieć piękne miasto, strojnych rycerzy i zalotne panny.

Nieraz rybak wiedziony ciekawością, zanurzył się w głębiny, ale już więcej nie wrócił. Wreszcie pod wieczór cały ten obraz ginie. Tyle mówi legenda.

Roku 1453, Kazimierz Jagiellończyk oddał Hel Gdańskowi wzamian za część mierzei Wiślanej, którą otrzymał Elbląg. W r. 1454 otrzymali mieszczanie rozkaz wojewody dostawienia żołnierzy do Malborga, ale odmówili, tłomacząc się brakiem ludzi.

W wojnie 13-letniej z Krzyżakami miasto Hel bardzo ucierpiało. Cała ludność musiała bronić brzegów przed Krzyżakami i sprzymierzonymi Duńczykami.

Przez niełowienie ryb doszli wówczas helanie do wielkiej nędzy. W r. 1501 wojewoda pomorski, Mikołaj Wolkow, rozkazał miastu dostawić żołnierzy na wojnę, helanie zaś zanieśli skargę do Gdańska. Lecz w tym czasie żalą się do Polski na Gdańsk, że im nie dowozi zboża ani piwa, przez co w mieście powstał głód.

Jakiej dotąd Helanie byli narodowości, nie można powiedzieć. Uczeni niemieccy twierdzą, że Hel założyli koloniści z południowej Bawarji, ale przypuszczać raczej należy, że ludność była pochodzenia holenderskiego. Wszystkie wpływy kulturalne szły na tę małą wysepkę z Gdańska, przez co mieszkańcy Helu zupełnie zniemczeli. W r. 1526 Hel przyjął luteranizm. W r. 1572, w czasie Wielkanocnym, powstał tu wielki pożar, wskutek którego większa część miasta i kościół spłonęły.

W pięć lat później Ernest Wejher, oblegając Gdańsk, przybył tu i zmusił mieszkańców do złożenia przysięgi na wierność królowi polskiemu, St. Batoremu. W r. 1626 przybył tu admirał szwedzki, Karol Carlson i żądał hołdu dla króla swego, Gustawa Adolfa. Helanie, bojąc się ucisku ze strony szwedów, złożyli przysięgę na wierność królowi szwedzkiemu. W r. 1655 admirał floty szwedzkiej gen. Wrangiel zajął Hel i od tych czasów rozpoczął się upadek miasta. Dopiero w r. 1920 Hel podźwignął się z upadku i obecnie liczy 1000 mieszkańców, w tem zaledwie 50 katolików—polaków (w r. 1924).

Lecz dalej posuwać się półwyspem nie radzę, gdyż tam sine fale Bałtyku bełkocą z cicha „pójdź do mnie”... *M. Rakowski.*

# WIOSNA.

*Znów rozedrgana tysiącem promieni,*
*Wśród śpiewu ptasząt i poszumu drzew,*
*Królewna „Wiosna" wśród cudnej zieleni*
*Wraca by szczęścia zanucić nam śpiew!*

*Wraca, by znowu pieśń tryumfu dzwonić,*
*Smutek rozpraszać i osuszać łzy,*
*Na wody śnieżne nenufary ronić*
*I ubrać kwieciem przebudzone bzy!*

*By rozlać balsam i przecudne wonie,*
*Lotnych motylków rzucić w błękit rój,*
*I rozkołysać szafirowe tonie*
*I rzec z uśmiechem: „O! świecie, tyś mój!"*

*Idzie obudzić akordy słowicze*
*Muzykę słońca, pieszczot dawnych sen*
*I do serc ludzi sączyć te słodycze,*
*Których nie znają, które są gdzieś... hen...*

*Z zaświatów niesie na skrzydłach anioła*
*Tysiąc porywów, poświęceń i burz,*
*Wyciąga dłonie i przez łzy wciąż woła:*
*„Chodź: serce i duszę Twą w dani mi złóż"!*

*Niestety, o wiosno! zapałów ty burzo*
*Choć kocham Cię, cudna, choć z szczęścia dziś drżę,*
*Twych ofiar, o wiosno, tak dużo... tak dużo!*
*Więc za twym podmuchem nie pójdę ja, nie!*

**Z. Wojciechowski.**

---

# Nasz hufiec szkolny!

*A gdy nasz pan porucznik Wancerski*
*Gimnazistów prowadzi cny huf,*
*To rozpala ich duch tak rycerski,*
*Do „Berthiera" on stawia ich luf!*

*Na Firleju dziś będzie strzelanie*
*Rozkaz dzienny z ust szefa już brzmiał*
*I kompanja jak jeden mąż stanie,*
*Punkt dwunasta ma paść pierwszy strzał*

*Więc na placu koszarów się zbiera*
*Młodych strzelców, gimnazistów lik,*
*Każdy wesół i wola w nim szczera*
*I komendę zrozumie on w mig.*

*W kilka minut już iskrzą się oczy,*
*Karabinów kołysze się las,*
*A na przedzie porucznik nasz kroczy,*
*Słychać jego komendy wciąż bas!*

*I powoli, równiutko, ochoczo*
*Z miną tęgą przez miejski ten gwar*
*Suną dziwnie poważnie, uroczo,*
*Jak korowód w miesięczną noc mar!*

*Czasem piosnka z ich piersi uleci*
*I gdzieś ginie w błękicie jak łza,*
*A słoneczko tak cudnie im świeci,*
*A szept wiosny w około nich drga!*

*Na strzelnicy strzał huczy za strzałem,*
*Każdy strzelić najlepiej z nich chce,*
*Lecz czasami (i ja pecha miałem),*
*W okno Boże polecą ze dwie!*

*A gdy ludzie wracają z jarmarku,*
*Widząc z bronią sztubacki nasz rój;*
*„Pewnie wojna z Niemcami na karku"*
*— Mówią — „kiedy już ci pójdą w bój!*

15 IV 26. **Zygmunt Wojciechowski.**

# DO WIOSNY.

**Sonet.**

*Wiosno! podziwiam urok twej krasy!*
*Ty, co w sobie masz powiew radosny,*
*Coś ozdobiła igliwiem sosny,*
*Coś ukwieciła łąki i lasy.*

*Twego przybycia czekają masy,*
*Ja również bardzo tęsknie do wiosny—*
*Lecz obowiązek wzywa nieznośny,*
*Muszę już szybko spieszyć do klasy.*

*Ósma dobiega, czas już ucieka,*
*Prędko zielone mijam trawniki,*
*Dążę ku szkole, gdzie mnie już czeka*
*Zadanie z łaciny albo z fizyki,*
*Sądzę więc, iż się zmyliły nieba,*
*Że wiosna jest, gdy się uczyć trzeba.*

**M. M.**

# Unja Lubelska 1569 roku.

(Dalszy ciąg).

Po wypadkach wielkiej wojny krzyżackiej w latach 1409—1411, polacy i litwini, zjednoczeni krwią, wspólnie wylaną na polach Grunwaldu i Żmudzi, rozumieli dobrze, jak wiele można zdziałać wspólnemi siłami. Żądano więc powszechnie zacieśnienia więzów. Dnia 2-go października 1413 roku zjechała się do Horodła nad Bugiem, oprócz Jagiełły i Witolda, wielka ilość magnatów i szlachty polskiej, litewskiej i ruskiej. Akt tam spisany zawiera ponowienia wszystkich poprzednich układów, dotyczących wzajemnego związku, praw i przywilejów. Pozatem litwini przyrzekają, że po śmierci Witolda nie wybiorą sobie nikogo na wielkiego księcia, chyba tego, któregoby sam Jagiełło im wskazał. Polacy zaś zobowiązują się nie wybierać króla bez litwinów. Wszystkie obrady, dotyczące spraw wspólnych obu zjednoczonym państwom, mają odbywać się w Lublinie, lub w Parczewie (na wschodnio północ od Lublina).

Następnie znajduje się w akcie wymienienie 47 katolickich rodów szlacheckich Litwy, których szlachta polska, dla zadokumentowania braterstwa narodów, dopuściła do swych herbów. Przez to związali się oni wspólnością interesów rodowych i otrzymali te wszystkie przywileje, które polska szlachta już dawno posiadała. Wreszcie przyjęto dla Litwy te same urządzenia administracyjne, co i w koronie, t. zw. podział na województwa i kasztelanje, założone na razie w Wilnie i w Trokach.

Unja ta była ważnym krokiem naprzód na drodze zbratania i połączenia się dwóch państw. Jednak przykrem jest to, że nie dopuszczono niekatolików do równych swobód i przywilei politycznych z katolikami. Na Litwie, gdzie było tak wielu prawosławnych, musiano odczuć to boleśnie, i to może jest jedną z głównych przyczyn, że unja miała stale przeciwników wewnątrz państwa.

Oprócz wrogów wewnętrznych godzili na związek wrogowie zewnętrzni, i to potężni. Byli to krzyżacy, no i Zygmunt Luksemburczyk, król węgierski i od roku 1410 cesarz rzymski niemieckiego narodu. Niegdyś, jako narzeczony Marji, żywił nadzieję osiągnięcia tronu polskiego, i chociaż te nadzieje zawiodły go, jednak nigdy nie porzucił widoków na Polskę i dlatego dążył do oderwania Litwy. W tym czasie w Czechach panują straszne rozruchy husyckie, przeciw Niemcom i Zygmuntowi Luksemburczykowi, który od 1419 r. jest królem czeskim. Część umiarkowa Husytów, t. zw. utrakwiści, ożywiając myśl wielkiego związku ludów słowiańskich, ofiarowali koronę czeską najpierw Jagielle, a gdy ten jej nie przyjął, Witoldowi. Był to rok 1420.

Przeciw przyjęciu tej korony przez Witołda wystąpiło stanowczo duchowieństwo polskie, nie chcąc łączyć się z husytami. W tymże roku uchwaliło ono t. zw. Statuta Mikołaja Trąby, stanowiące ostre wystąpienie przeciw Husytom i husytyzmowi. Skoro zaś przerażony Zygmunt Luksemburczyk ofiarował rękę bratowej swej Zofji Jagielle, a z nią odstąpienie Śląska, wtedy i magnaci świeccy oparli się stanowczo łączeniu się z czechami. Jednak Witołd, w nadziei pogodzenia czechów z 'katolicyzmem, wysłał im na pomoc w 1422 roku bratanka Jagiełły, Zygmunta Korybuta, z 5,000 zbrojnych. Lecz nie wywołało to pożądanego skutku, natomiast osłabiło w Europie stanowisko Polski i Litwy. Papież Marcin V-ty odrzucił wszelką myśl ugody z Husytami, zaś Zygmunt Luksemburczyk poruszył wszystkie państwa ościenne przeciw Polsce i Litwie, namawiając nawet do rozbioru Polski. To też Witold wkrótce odstąpił od tej sprawy. Nieco później Zygmunt Korybut ruszył do Czech na własną rękę, aby zdobyć

dla siebie koronę, ale Jagiełło i Witołd wyparli się jakiejkolwiek z nim łączności, a tembardziej nie dali mu żadnych posiłków.

Ale unji grozi znowu wielkie niebezpieczeństwo: Witold był bardzo potężny, rzeczypospolite pskowska i nowogrodzka były pod jego faktycznym zwierzchnictwem, książę moskiewski i inni książęta wschodni byli mu całkowicie ulegli, w roku 1411-ym Jagiełło ustąpił mu Podole. Przy unji trwał jednak niezłomnie dlatego, że potęga jego głównie z niej wypływała, że widział korzyści, jakie Litwa ponosiła z cywilizacji zachodniej i z katolicyzmu. Jednak chciał, aby po jego śmierci Litwa nie straciła tej tak dalece idącej autonomji, jaką za niego posiadała. Namawiany przez Zygmunta Luksemburczyka, przez Zakon i przez wielu swych bojarów, postanowił zamienić państwo swe w królestwo. Na zjeździe w Łucku 22-go stycznia 1426-go roku, gdzie miały być omówione sprawy husyckie i tureckie, cesarz Zygmunt nakłonił Jagiełłę do zgodzenia się na koronację Witołda. Termin wyznaczono na 29-go września 1430-go roku. Lecz oparli się temu panowie polscy, w szczególności biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. Skoro zaś Zygmunt wysłał do Witołda posłów z koroną, panowie polscy uwięzili ich, a następnie 27-go października 1430-go roku umarł w Trokach Witołd, przeżywszy 80 lat. W ten sposób niebezpieczeństwo rozchwiało się.

Mimo korzyści, jakie litwini odnosili z unji, długo nie mogli się oni pogodzić z utratą samoistności, szczególnie niezadowoleni byli litewscy Rusini, prawosławni. Mianowany po śmierci Witołda zarządcą Litwy najmłodszy brat Jagiełły, Świdrygiełło, obiecał niezadowolonym odzyskanie samoistnosci i wyniesienie religji wschodniej. Obwołany przez nich, mimo układów wileńskich i horodelskich, wielkim księciem, wzniecił bunt, co robił z resztą nie po raz pierwszy (przeciw Witołdowi, w latach: 1393, 1401, 1408, 1418). Jagiełło, nie chcąc wzniecać wojny, usiłował bunt zażegnać, lecz gdy się to nie udało, nastraszono Świdrygiełłę pospolitem ruszeniem, które zwołano na dzień 13-ty stycznia 1432 roku do Kijan nad Wieprzem, i zmuszono go do ustąpienia. Jego miejsce zajął brat Witołda, Zygmunt. Wówczas za-

warto w Grodnie w 1432 roku nowy układ, w którym przyznano Zygmuntowi dożywotnie stanowisko W. ks. Litwy, Jagiełło zaś miał nosić tytuł „księcia najwyższego". Litwa otrzymała odrębność państwową. Teraz Litwa stanęła po stronie polskiej, a Ruś pozostała przy Świdrygielle. Wreszcie tegoż 1432 roku wydano słynny akt trocki, w którym przyznano wszystkim bez różnicy wyznania jednakowe prawa i swobody. Nadto szlachta litewska dopuściła szlachtę ruską do swych herbów i w ten sposób zatarła wszelkie różnice między Polską, Litwą a Rusią. Było to wspaniałem dopełnieniem unji horodelskiej, wyższem nad uprzedzenia wieku. Teraz wszystkie trzy ludy były całkowicie zbratane i zjednoczone, tak jak sobie to połączenie wyobrażali ci, co pierwsi myśl jego powzili.

Polacy uporali się łatwo z Zakonem, zwłaszcza że straszne spustoszenia i szkody poczynili na Pomorzu Husyci. Zawarto rozejm na 12 lat w Łęczycy, w roku 1433-im. Świdrygiełło poniósł klęskę pod Oszmianą, wspomagający go Fedko Nieświcki został pobity pod Kopystrzynem nad lewym dopływem Dniestru, Morachwą, wreszcie po ostatecznem rozbiciu Świdrygiełły i wspomagającego go mistrza Kawalerów Mieczowych, pod Wiłkomierzem nad Świętą w 1435-ym roku, i po zawarciu upakarzającego dla tego mistrza pokoju w Brześciu Kujawskim w tymże roku, Polska osiągnęła zupełny spokój. W ten sposób powstanie, wymierzone przeciw unji, nie tylko nie rozerwało jej, lecz przeciwnie, wzmogło ją.

— — — — — — — — — — — — — — —

Bitwa wiłkomierska i pokój brzesko-kujawski nastąpiły już po śmierci Władysława Jagiełły w 1434 r. Były to dzieła regencji za małoletniego Władysława i dowodziły siły oraz jakości tej regencji, spoczywającej w rękach rodów Tęczyńskich i Oleśnickich, ze Zbigniewem Oleśnickim, biskupem krakowskim na czele. Państwo polsko-litewskie jest teraz bardzo potężne. Stosunki Polski z Litwą są jaknajlepsze. Dopiero w r. 1440, litwini, podrażnieni okrucieństwami w. ks. Zygmunta, podnoszą bunt. Zygmunta morduje ruski kniaź Aleksy Czartoryski i trwają obrady nad obiorem Wielkiego Księcia; kandydują: Świdrygiełło i syn

zamordowanego Zygmunta, Michał. Jednak panowie polscy czuwają nad sytuacją i coprędzej wysyłają na Litwę młodszego królewicza Kazimierza, jako zastępcę „najwyższego księcia", lecz litwini natychmiast obwołali go swym Wielkim księciem. Teraz, korzystając z nieobecności Władysława, który przebywał wtedy na Węgrzech, Kazimierz dąży, lub może tylko służy za narzędzie magnatom ruskim i litewskim, do osłabienia spójności dwóch państw. Litwa znajdowała się wtedy w kwitnącym stanie, była bardzo silna, wojewoda Jan Gasztołd krzepko dzierżył rządy w imieniu Kazimierza, osadzał znowu posadników w Nowogrodzie, a Tatarzy tak dalece zależni byli od Litwy, że jedna z ord, mianowicie perekopska, uznawała chanów, narzucanych jej wprost przez Litwę.

Otóż Kazimierz, tłumacząc się, że nie ma kogo prosić o decyzję w sprawie przynależności leżącego na Podlasiu miasta Drohiczyna, prowadzi o nie z lennikami Polski, książętami mazowieckimi, którzy bronili swych praw do tego miasta, otwartą samodzielną wojnę. Wywoływało to rozgoryczenie ze strony polaków, żądano powrotu króla, który tymczasem w r. 1444 bez śladu zaginął w nieszczęsnej bitwie warneńskiej. Powszechnie nie wierzono w jego śmierć i oczekiwano go blisko trzy lata. Skoro jednak nie powracał, powołano na tron Kazimierza. Wybór taki był konieczny, gdyż inny zrywałby unję, a nawet sprowadziłby zapewne wojnę z Litwą. Z tego postanowili skorzystać litwini i, zjednawszy sobie Kazimierza, zażądali zwrotu spornych krain: Wołynia i Podola. Kazimierz zwlekał pod różnymi pozorami z przybyciem do Polski, bezkrólewie dokuczało wszystkim, to też w końcu, wobec nieugiętej postawy litwinów, ustąpiono im na zjeździe brzesko-parczowskim obie krainy. Wtedy dopiero Kazimierz przyjechał do Krakowa, aby się koronować. Jednak, po dokonanym fakcie, polacy oparli się przemocą wydaniu Litwie Podola. Kazimierz, jakkolwiek sympatyzował z Litwą, chce pogodzić powaśnione kraje. Odmawia więc prośbie Litwinów o wyznaczenie im Wielkiego Księcia, natomiast polakom za zatrzymanie Podola zwleka z potwierdzeniem przywilejów. Trwa

o to zaciekła sześcioletnia walka między królem a polskimi magnatami. Najbardziej występował przeciw królowi Zbigniew Oleśnicki, a król odpłacał mu się wzajemnie, utrudniał mu uzyskanie godności kardynalskiej, a mianowanego kardynałem uznał niższym od prymasa. Do największego naprężenia dochodzi po śmierci Świdrygiełły, kiedy to w Łucku, obsadzonym przez króla litewską załogą, o mało nie doszło do orężnego starcia między litwinami a polakami. Kres temu położył dopiero sejm piotrkowski, a mianowicie, gdy tam zagrożono królowi detronizacją, zaprzysiągł on ostatecznie przywileje, lecz w sprawie Wołynia i Podola nie wyrzekł decyzji. W ten sposób Podole zostało przy Polsce, a Wołyń przy Litwie.

W ostatnich latach panowania Kazimierza zagroziło unji polsko-litewskiej nowe wielkie niebezpieczeństwo. Mianowicie potężna już wtedy Moskwa pod rządami Iwana III-go Srogiego uwolniła się od jarzma niewoli tatarskiej i zaczyna zwracać oczy na Zachód. Iwan rychło zmusił do uległości sobie pozostające dotychczas pod opieką Litwy rzeczypospolite Psków i Nowogród Wielki, następnie począł prowadzić na ziemiach ruskich intensywną propagandę na rzecz prawosławia, tej achillesowej pięty unji, i w ten sposób wzniecał wiele niechęci dla „łacinników" i ich państwa. W chwili więc śmierci Kazimierza w 1492 r., na Wschodzie zgromadzone były poważne chmury, rzucające cień na szczęśliwą przyszłość obu połączonych państw. Kazimierz musiał to widzieć, gdyż jako jeden z mądrzejszych naszych monarchów doskonale rozumiał znaczenie unji. On pierwszy usiłował konsekwentnie przeprowadzić ścisłe zjednoczenie Polski i Litwy pod jednem berłem, rozumiejąc przytem, że unja personalna jest łatwa do zerwania, i że dlatego stale dążyć należy do zacieśnienia więzów braterstwa, do unji, w całem tego słowa znaczeniu—realnej.

Popełnił jednak Kazimierz jeden wielki błąd, który przyniósł w przyszłości jeśli nie straty dla Polski i Litwy, to przynajmniej przyczynił się do zwycięstwa separatyzmu litewskiego. Mianowicie—nie uregulował on następstwa tronu ani w Koronie,

ani na Litwie. Wspomniany seperatyzm litewski, ujęty w karby przez Kazimierza, obudził się po jego śmierci i już w pierwszych dniach lipca 1492 r. panowie litewscy zwołali książąt i szlachtę na sejm do Wilna, gdzie wbrew postanowieniu unji horodelskiej, że Wielki Książę ma być mianowany przez króla polskiego za radą conajwyżej panów polskich i litewskich, zupełnie samodzielnie obrano Wielkim Księciem królewicza Aleksandra. Wprawdzie tron w owej chwili był próżny, litwini nie mieli kogo prosić o wyznaczenie sobie zwierzchnika, ale winni byli porozumieć się z polakami, którzy ze swej strony postąpili zupełnie legalnie i zaprosili litwinów na elekcję.

W odpowiedzi na to przybyłe poselstwo litewskie oświadczyło, że zmarły król życzył sobie obioru na króla — Jana Olbrachta, a na Wielkiego Księcia—Aleksandra, więc oni już jemu rządy powierzyli. Nie pozostawało zatem nic innego, jak wybrać Jana Olbrachta na króla, co się rzeczywiście stało.

Już po kilku latach sprawy wzięły taki obrót, że równocześnie, gdy Olbracht ponosi klęski na Wołoszczyźnie, Aleksander musi walczyć z Moskwą. Iwan bowiem stale odstręczał rusinów od Polski, korzystając z różnicy wiary. W ten sposób pozyskał sobie, oprócz licznych zwolenników wśród ludu, całą gromadę drobnych książąt Rurykowiczów, którzy porzucili katolicką Litwę i poddali się jemu; była to dotkliwa strata. Następnie zażądał od Aleksandra odstąpienia Smoleńska i Kijowa. Aleksander, aby tylko go ułagodzić, zrzeka się raz na zawsze wszelkich pretensji do Pskowa i Nowogrodu i żeni się nawet w r. 1494 z córką Iwana, Heleną, godząc się przytem na to, że pozostanie ona prawosławną. Lecz małżeństwo to wydało niepożądane skutki: Iwan, tytułem pokrewieństwa, wtrąca się teraz ciągle w sprawy Litwy. Mimo jednak tego pokrewieństwa stale nasyłał na Ruś zagony tatarskie swego sprzymierzeńca Mendli—Gireja, oraz wołoskie hospodara Stefana. (Dok. nast.).

*T. Bołdok.*

---

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Jentsch—Radom, Pl. 3 Maja 1.**

**Druk J. Grodzicki i S-ka—Radom. 610-6421-26.**